

Bp Ignacy Dec

Trzy Paschy w dziejach zbawienia

Świdnica, 18 kwietnia 2019 r.

Homilia wygłoszona w katedrze świdnickiej w czasie Mszy Wieczerzy Pańskiej

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, znakiem krzyża, który uczyniliśmy na początku Mszy Świętej, rozpoczęliśmy celebrację Triduum Paschalnego, jednego święta, które trwa trzy dni, od tego wieczoru Wielkiego Czwartku do wieczoru Niedzieli Zmartwychwstania. Na koniec dzisiejszych obrzędów Mszy świętej nie otrzymamy błogosławieństwa, którym zwykle kończy się każda Msza Święta. Otrzymamy je dopiero w noc wielkanocną, w noc z soboty na niedzielę, na zakończenie celebracji całego Triduum Paschalnego, czyli celebracji Paschy Chrystusa, Jego przejścia z życia ziemskiego poprzez śmierć i pobyt w grobie, do życia chwalebne w zmartwychwstaniu. Te trzy święte dni stanowią serce i centrum roku liturgicznego i są jednym, wielkim, trzydniowym świętem.

Czytania biblijne Mszy Wieczerzy Pańskiej wyznaczają nam temat naszej pierwszej homilii podczas Triduum Paschalnego. Homilia nasza ma trzy punkty: Pascha Izraela, Pascha Jezusa - Ostatnia Wieczerza i Pascha chrześcijańska, nasza Pascha z Jezusem.

1. Pascha Izraela

Pierwsza Pascha była sprawowana przez Izraelitów tuż przed najważniejszym wydarzeniem w dziejach narodu wybranego, jakim było cudowne wyjście Izraelitów z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej, a które jest datowane na XIII wiek przed narodzeniem Chrystusa, na czas panowania faraona Ramzesa II, zwanego Wielkim (1279-1213). Izraelici uciekali w nocy po spożyciu uczyty paschalnej. Faraon nie chciał ich wypuścić. Nie chciał stracić ludzi, których traktował jak niewolników i wykorzystywał do ciężkich prac budowlanych. Faraon nie wierzył w Boga Izraela. Nie wierzył w Jego moc. Przekonał się jednak, że wszystko stało się tak, jak zapowiedział Mojżesz. Dziewięć razy odrzucał prośbę Mojżesza, nie godząc się na wyjście Izraelitów ze swego kraju. Dopiero, po straceniu swego pierworodnego syna, ustąpił; dopiero cierpienie pokonało jego pychę, przygniotło do ziemi jego wyniosłość. Trwało to jednak krótko. Kiedy przeżył żałobę, pycha znów go poniosła - wysłał wojsko, by ścigało Izraelitów. W konsekwencji stracił także wojsko w wodach Morza Czerwonego. Faraona zgubiło nieposłuszeństwo Bogu, zaś Izraelitów ocaliło posłuszeństwo słowu Bożemu. Posłuchali Boga i oznaczyli swoje drzwi krwią Baranka. Spożyli Paschę i wyruszyli w drogę, w nieznaną, jak niegdyś Abraham. Pozwolili prowadzić się Bożemu słowu.

Co roku, na pamiątkę ocalenia z niewoli, Izraelici sprawowali Paschę. W ten sposób, przez symboliczne obrzędy, biblijne słowa i modlitwy towarzyszące uczcie, jej uczestnicy włączali się w przeżycie wyjścia z niewoli, czynili je swoim. Pobożni Żydzi do dziś celebrują Paschę, z tą różnicą, że od czasu zburzenia świątyni w Jerozolimie, czyli od roku 70 po narodzeniu Chrystusa, już nie zabijają i nie spożywają baranka, ale karmią się słowem Jahwe, słowem Boga Izraela.

2. Pascha Jezusa

Drodzy bracia i siostry, gdy zbliżało się żydowskie święto Paschy, odprowadzane na pamiątkę wyjścia narodu wybranego z niewoli egipskiej, Jezus dzień wcześniej zaprosił uczniów na pożegnalną wieczerzę. Podczas niej mówił o tym, że będzie zdradzony i wydany na śmierć. Uczniowie temu nie dowierzali. Na tej wieczerzy przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew i polecił je spożywać i pić. W tej celebracji Ostatniej Wieczerzy zawarł całe swoje dzieło zbawcze, dokonane nazajutrz podczas sądu, męki i śmierci na krzyżu i także swoje zwycięstwo nad śmiercią w swoim zmartwychwstaniu. Pascha Chrystusa sprawowana w Wieczerniku, pod nazwą Ostatnia Wieczerza objęła całe dzieło zbawcze Jezusa. Chrystus uczynił sam siebie barankiem paschalnym – ofiarą ze swego życia za zbawienie świata. W czasie tej wieczerzy Jezus dał uczniom nowy pokarm i nowy napój. Spożywany podczas Paschy żydowskiej baranek został zastąpiony ciałem i krwią Nowego Baranka, którym stał się sam Chrystus. Jezus umarł dokładnie w tym samym czasie w piątek w przeddzień żydowskiego szabat, dokładnie wtedy, gdy w świątyni jerozolimskiej zabijano i spożywano baranka.

Apostoł Paweł w drugim dzisiejszym czytaniu przypomniał nam to, co wydarzyło się podczas tej Ostatniej Wieczerzy w Wieczerniku, tego ostatniego wieczoru, gdyż nazajutrz Jezus już został osądzony i powieszony na krzyżu. Na tej Ostatniej Wieczerzy Chrystus polecił spożywać swoje Ciało i pić swoją Krew na Jego pamiątkę: "Czyńcie to na moją pamiątkę" Tak narodziła się Eucharystia, Msza Święta, również ta, którą teraz tu sprawujemy. Dziś dziękujemy Chrystusowi za ten dar.

Celebrację Ostatniej wieczerzy Pan Jezus złączył z kapłaństwem i pokorną służbą wobec bliźnich.

3. Pascha Kościoła - nasza Pascha - Eucharystia

Jezus Chrystus sprawując Ostatnią Wieczerzę, dając za pokarm zamiast baranka siebie samego, swoje Ciało o Krew jako Baranka Bożego, chciał, aby był pokarmem dla wszystkich narodów i wszystkich pokoleń, a więc dla całej ludzkości. Dlatego podczas pierwszej Mszy św. w Wieczerniku, powiedział „To czyńcie na moją pamiątkę”. Jezus zobowiązał uczniów, by obrzęd Ostatniej Wieczerzy powtarzali na Jego pamiątkę. W ten sposób uczynił Apostołów kapłanami i polecił im powtarzać to, co sam uczynił tego wieczoru

w Wieczerniku, Zobowiązał ich do powtarzania i uobecniania tego obrzędu. I kapłani czynią to do dzisiaj i będą czynić aż do końca świata. Eucharystii nie może być bez kapłana. Kapłani są wielkim darem dla Kościoła, dla ludzi. Kapłaństwa nie otrzymuje się dla siebie, tylko dla drugich. Dla kapłanów jest to wielkie wyróżnienie, ale i ogromne zobowiązanie, by obrzędy święte sprawować godnie. Ludzie czasem gorszą się, gdy zauważają tę niegodność. Dla niektórych jest to nawet powód odwrócenia się od Kościoła, albo też powód do usprawiedliwiania swoich słabości. Trzeba umieć odróżniać skarb od naczynia. Skarbem jest Chrystus a naczyniem, narzędziem - kapłan. Wartość i świętość obrzędu nie zależy tyle od celebransa, od naczynia, czasem bardzo kruchego, ale od samego skarbu, który w tym naczyniu dochodzi do człowieka, a tym skarbem jest Jezus Chrystus.

Drodzy bracia i siostry, Podczas Ostatniej Wieczerzy bardzo wymownym gestem był obrzęd umycia nóg. Chrystus wstał od wieczerzy, wziął prześcieradło, wodę w miednicę i zaczął umywać uczniom nogi. Był to gest służby. Biesiadnicy się mocno zdziwili. Apostoł Piotr nawet się oburzył i zaprotestował: "Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?... Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał" (J 13, 6b,8a) . Gdy Jezus wytłumaczył mu o co chodzi, Piotr ustąpił, Jezus zaś zakończył obrzęd słowami: "Czy rozumiecie, co wam uczyniłem?. Wy Mnie nazywacie *Nauczycielem* i *Panem* i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem" (J 13, 12b-15). To polecenie jest podobne do poprzedniego: "To czyńcie na moją pamiątkę"

To wieczernikowe umycie nóg, które jest symbolem służby drugim, stało się szczególnym zobowiązaniem uczniów Chrystusa. Jest ono istotą miłości, osnową nowego przykazania, które zostało ogłoszone właśnie w Wielki Czwartek. Dlatego dziś, tego wieczoru, śpiewamy pieśni wzywające nas do przestrzegania tego najważniejszego przykazania: "Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem"; "Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego". Oto nasze zadanie rodzące się z Eucharystii. Przez celebrację Mszy św. nie tylko wchodzimy w jedność z Bogiem, ale jesteśmy z niej posyłani, by służyć drugim i tworzyć z nimi jedną rodzinę dzieci Bożych.

W ubiegłym tygodniu w ramach wizytacji kanonicznej odwiedziłem z ks. proboszczem dwoje chorych osób. Byli to małżonkowie, już w bardzo podeszłym wieku; on - lat 92, ona - 88. Zimą 1940 roku wraz ze swoimi rodzicami zostali zesłani na Sybir, w krainę głodu i mrozu. Byli tam dwa lata a potem 4 lata w Kazachstanie. Cudem wrócili do Polski. Pobrali się. Urodzili i wychowali czworo dzieci. Złożyli świadectwo, że przetrwali dzięki modlitwie i niesieniu sobie wzajemnej pomocy. Lata małżeńskie przeżyli w miłości i zgodzie. Dziś ksiądz z parafii przynosi im Komunię Świętą. Otrzymują w Niej moc - jak mówią - do wzajemnej służby. Dlaczego dzisiaj kuleje miłość w rodzinach? Może dlatego, że brak jest modlitwy, że nie docenia się mocy Eucharystii. W naszej diecezji uczęszcza regularnie na Mszę św. niecałe 30%. mieszkańców, w niektórych parafiach - tylko ok 10%.

We wschodnich diecezjach Polski - ok. 60 – 70%. A reszta? I potem mamy mieć dobrze wychowanych ludzi, dobrych ojców, szlachetnych matek, dobrych nauczycieli? Janusz Korczak poszedł na śmierć z dziećmi do komory gazowej. Nie zostawił ich. A dzisiaj różnie bywa. Dajemy dzieci komuś i czasem oni pilnują swoich spraw, a nie tych, którym powinni służyć. Przepraszam, że to mówię, ale to jest też coś, co nas boli. My się modlimy. Nie chcemy tu być stroną jednych czy drugich. Modlimy się, żeby to się rozwiązało po Bożemu, bo nauczyciele też muszą być godnie wynagradzani, bo to jest wielka służba, trudna służba i bolejemy, jak ona kuleje.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziękujemy dzisiaj Chrystusowi za dar Eucharystii i za dar kapłaństwa oraz prosimy Chrystusa, abyśmy, mocni Jego Pokarmem, potrafili przedłużyć celebrację Eucharystii w szarej, codziennej, wzajemnej służbie. Dzielimy się z innymi tym skarbem, który otrzymujemy podczas Eucharystii. Amen.